

M

Premiera warszawskiego Laboratorium Dramatu

Supermenka szuka pracy

To o niej śpiewała Kayah w „Supermence”. Poskramia jędzowate urzędniczki, strąca moherowe berety, potrafi wywołać objawienie i sprzedać starą gumę do żucia. Oto Agata – superbohaterka nowej produkcji Laboratorium Dramatu, pierwszej i ostatniej śmiesznej komedii tego roku

Agata szuka pracy

Dana Łukasińska
reż. Krzysztof Rekowski, scen. Marta Pabian.
Laboratorium Dramatu, scena Studia Buffo,
premiery 27 grudnia

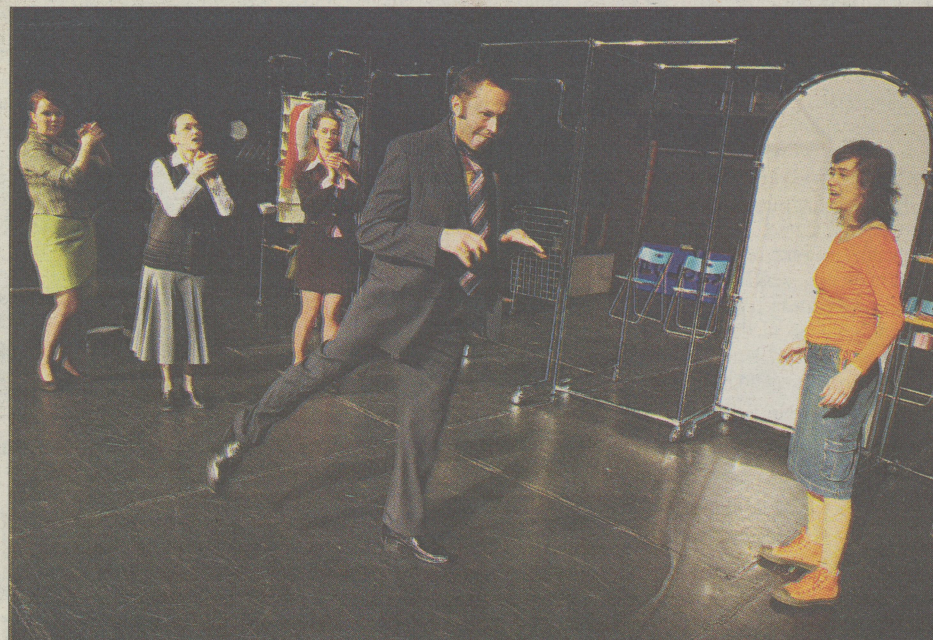
Joanna Derkaczew

Kobieta w pracy to jeden z ulubionych tematów twórców seriali, reklam i fabuł dramatycznych. Obraz drapieżnych heter, które dla kariery zrobią wszystko, Laboratorium Dramatu pokazało już w sztuce Joanny Owsianko „Tiramisu”. Po debiutanckim, opartym na doświadczeniach „kobiety bez pracy” tekście Dany Łukasińskiej można więc było spodziewać się „Tiramisu” w wersji light – bez cukru, pieprzu, suchej jak chlebek dietetyczny, zatrutej społeczną troską jak „kuroniówka”. Tymczasem powstała bomba kaloryczna.

Historyjka tylko z pozoru brzmi niewinnie. Młodziutka Agata (Martyna Peszko), absolwentka nauk społecznych, rzeczywiście szuka pracy. Nie rozsyła jednak CV, nie wydzwaniania po wujkach i znajomych. Krąży między barem Stosunek, castingami, kursami, biurem bez pracy a sypialnią, gdzie zatroskana matka (wszechobecna na scenach eksperymentalnych Maria Maj) uczy ją, jak się przystosować. Np. by nie zrażać się nazwą „burdel” (lepiej mówić „centrum

rozrywki”) i ładnie dziękować Boży za pieniądze. Ale na scenie wszystko da się przystosować z wyjątkiem Agaty. Lekkie konstrukcje z rurek na kółkach łatwo zmieniają się z urzędowego okienka w klatkę porno klubu. Za bohaterką drobi na obcasach czwórka kobiet, równie funkcjonalnych jak scenografia. Bez problemu stają się katolickimi sekretarkami w moherowych beretach czy „Ewami” szukającymi na warsztatach kontaktu z zagubioną waginą. Równocześnie pełnią funkcję chóru-komentatora, co czyni ze spektaklu połączenie oratorium i antycznej tragedii z musicalem à la „Chicago”. Agata o zapłakanych sarnich oczach odpiera ataki pracodawców, one zaś prężą się, recytują, zgadzają na wszelkie upokorzenia. Albo same zaczynają upokarzać. Magda Smalara jako pani na urzędzie wyśpiewuje inwektywę niczym operowa diwa. Zabójcza siostra Lukrecja (Iza Dąbrowska w welonie zakonniczki wygląda równie zniewalająco co Jaś Fasola w sutannie) z błogim uśmiechem tłumaczy kursantom, że pracodawca to świętość, a sekretarka powinna trzymać się zasady: „egoizm – ctrl, wolność – delete. Amen”.

Karykaturami są zresztą wszyscy: od właściciela klubu go-go (Andrzej Lichota), przez charyzmatyczną madame Virginie (Krystyna Tkacz), aż po reprezentującego mniejszość seksualną Marcina Hycnara. Tylko Agata to chodzący anioł z IQ 180. Gdy udając objawienie, składania dziewczyny do zrzucenia mohe-



Korowód celnych karykatur to siła sztuki Dany Łukasińskiej

rowych beretów, publiczność prawie podrywa się z miejsc. Gdy balansując biodrami i językiem, w rytmie flamenco wykonuje ćwiczenie castingowe pt. „Sprzedaj mi gumę do żucia”, arogancki menedżer (Andrzej Konopka) zmienia się w żalną kupkę śliny i testosteronu. Agata, jak na Superbohaterkę przystało, nie przyjmuje w końcu żadnej oferty pracy. Odcodzi promienna i nieskalana. Brakuje jej tylko białego rumaka i zachodzącego słońca.

Sztuka Łukasińskiej nie jest głębokim studium bezrobocia, szowinizmu, dyskryminacji seksualnej i re-

ligijnego fanatyzmu. To raczej zemsta w kobiecym stylu na ludziach bezmyślnie powielających narzucone im przez kulturę role wykorzystujących i wykorzystywanych. Zemsta momentami tak słodka, że aż mdli, jak w cukierkowym happy endzie.

Ale spektakl bawi, tryska od świeżych pomysłów i odważnych żartów. Stanowi idealną propozycję na wieczór panieński, ewentualnie sposób na odstraszenie nudnego, purytańskiego narzeczonego, który nie wie, jak niegrzecznie potrafią się bawić grzeczne dziewczynki. ◆